

NASZA GMINA Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej TRZ ANDRZEJEWO

GAZETKA TOWARZYSTWA ROZWOJU ZIEMI ANDRZEJEWSKIEJ • Nr 3(28)/2013

W tym numerze:

- * Szkolnictwo w Andrzejewie
- * Rotmistrz Witold Pilecki (cz. 3)
- * Św. Bartłomiej
- * Czytamy książki
- * Historia piłki nożnej w Andrzejewie (cz. 13)
- * Uroczystość Wszystkich Świętych
- * Konkurs literacki



Gazetka wydana przy wsparciu finansowym UG Andrzejewo
w ramach Program Współpracy Gminy Andrzejewo
z organizacjami pozarządowymi

Szkoła w Andrzejewie w dwudziestoleciu międzywojennym

Po zakończeniu I wojny światowej w całym kraju przystępowano do organizacji szkolnictwa. W początkowym okresie obowiązywały nadal „Przepisy tymczasowe o szkołach elementarnych w Królestwie Polskim” z 10 sierpnia i 7 września 1917 roku. Przepisy te nakładały obowiązek utrzymania szkół na władze gminne. To one odpowiadały za remont pomieszczeń, dostarczenie niezbędnych pomocy dydaktycznych, uposażenie nauczycieli i wiele innych powinności. Subwencje ze Skarbu Państwa tylko w niewielkim stopniu pokrywały te zobowiązania. Dekret z 7 lutego 1919 roku nakładał na gminy dodatkowe obowiązki: według zawartych w nim postanowień władze gminy musiały zakładać szkołę w każdej miejscowości, w której liczba dzieci w wieku od 7 do 14 w ciągu trzech kolejnych lat wynosiła co najmniej 40. Dekret z 7 lutego 1919 roku wprowadzał również powszechny obowiązek szkolny. Jeszcze w dziennikach klasowych z terenu gminy Warchoły pochodzących sprzed tego okresu można było znaleźć podczas trwania prac wiosenno - letnich adnotacje przy nazwiskach uczniów: „zwolniony do pasionki”. Sytuacja ta uległa zmianie po roku 1919. W latach 1922–1923 istniała w Andrzejewie 2-klasowa szkoła, do której w roku 1923 uczęszczało 198 uczniów. Była to największa tego typu placówka na terenie gminy. W następnych latach zmieniał się stopień organizacyjny szkoły. Od roku 1924 była to szkoła 3-klasowa, naukę pobierało w niej około 180 dzieci. Od roku 1930 szkoła w Andrzejewie jest 5-klasowa, wiąże się z tym także liczba uczęszczających do niej uczniów, która wynosi 259. Poza Andrzejewem na terenie gminy Warchoły w latach dwudziestych funkcjonowały mniejsze szkoły w: Goskach Pełkach, Przeździecko - Jachach, Przeździecko - Mroczkach, Przeździecko Pierzchałach, Skarżynie Starym, Zarębach Ciemnych i Zarębach - Warchołach. W latach trzydziestych część z tych placówek zlikwidowano. Na terenie gminy funkcjonowały szkoły w następujących miejscowościach: Andrzejewo, Zaręby Ciemne, Przeździecko - Mroczi i Skarżyn Stary. Placówka w Andrzejewie nadal była największa. W roku 1932 uczęszczało do

niej 275 uczniów.

Uczniowie szkoły poza uczęszczaniem na lekcje brali także czynny udział w życiu lokalnej społeczności. Często swymi występami starali się uświetnić różnego rodzaju okolicznościowe akademie. Wszystko to miało służyć, jak to wówczas określano, „uobywatelnieniu i uspołecznieniu słuchaczy szkoły elementarnej”. Temu celowi miało służyć między innymi święto sadzenia drzew. Taka uroczystość została zorganizowana jesienią roku 1925 przez jedną z nauczycielek szkoły w Andrzejewie. Mimo początkowych niepowodzeń udało się jej w końcu, przy pomocy właści-



Uczniowie szkoły podstawowej w Andrzejewie z nauczycielką Emilią Królikowską około roku 1935

cieli okolicznych majątków ziemskich, zdobyć około 1000 sadzonek szlachetnych drzew. Przed rozpoczęciem sadzenia uczniowie udali się do świątyni na uroczystą mszę, po czym parami pomaszerowali w stronę rynku gdzie w parku mieli sadzić drzewka. Po uroczystej mowie nauczyciele przystąpili do pracy, którą tak opisywała ich opiekunka, w korespondencji do łomżyńskiego tygodnika „Życie i Praca” z 11 października 1925 roku: „Wszystko przygotowane, a więc powoli podniosłam łopatę pod pierwsze drzewko garść ziemi, to samo wykonał na przeciwnym biegunie pan Inspektor, w następstwie pracowały dzieci, sadiły swoje drzewka z czterech stron dokoła rynku z napisem: imię – nazwisko. Starsi ciekawie patrzyli na to wszystko, życzliwi natychmiast pomagali, kończyli pracę: zakopywali należycie, starannie, sumiennie sypały dzieci ziemię, znowu starsi dokoła palikowali ziemię”.

W roku 1925 w szkole w Andrzejewie pracowali następujący nauczyciele: Edmund Matej, Aleksander Olijnych,



Uczniowie na wycieczce w Poznaniu

Andrzej Olijnych, Emilia Królikowska. W latach trzydziestych uczyli tu między innymi Bolesław Szulkowski, który pełnił także funkcję kierownika szkoły, Michał Mlonek i Wanda Przeździecka oraz Teofil Przeździecki, który w latach 1930–1939 kierował szkołą w Andrzejewie. Zajęcia z religii w roku 1935 na terenie szkoły prowadzili miejscowi księża. Łączny wymiar godzin dla całej szkoły wynosił tygodniowo 14 godzin, z czego 2 godziny prowadził proboszcz i 12 wikary. Stosunek nauczycieli do duszpasterzy oceniano jako poprawny.

Prawie przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego zajęcia odbywały się w wynajętych pomieszczeniach w prywatnych domach mieszkańców Andrzejewa. Sale lekcyjne wynajmowane były m.in. od: Andrzeja Staniaszka, Antoniego Kalupy, Kazimierza Polaka, Bartłomieja Brzozowskiego, Jana Brzozowskiego, Antoniego Gołasia oraz Wincentego Karpińskiego, który przez wiele lat sprawował funkcję wójta gminy. Zajęcia z gimnastyki odbywały się najczęściej w plebańskim ogrodzie. Plany lokalnych władz zakładały rozpoczęcie budowy budynku szkolnego na rok 1930. Podjęto już w tym



Nauczyciele szkoły podstawowej w Andrzejewie lata 30. XX wieku

kierunku liczne działania. Przystępując do parcelacji gruntu lokalne władze wyznaczyły przy ulicy Warszawskiej plac, na którym miała zostać wybudowana szkoła. Mimo zebrania znacznej części materiałów jeszcze w roku 1931 nie podjęto prac, co uzasadniano trwającym kryzysem finansowym. Ostatecznie rozpoczęto budowę w pierwszej połowie lat 30. Znaczny koszt wznoszenia nowego budynku ponosili rodzice uczęszczających do szkoły dzieci: „Każdy uczeń - wspomina jeden z mieszkańców Andrzejewa – zobowiązany był do wpłacenia raz w miesiącu 5 groszy na fundusz budowy szkoły, za taką kwotę można było wówczas kupić jedną cegłę. Aby zmobilizować



Uczniowie na wycieczce w Poznaniu

dzieci do regularnego przynoszenia pieniędzy, nauczyciele w salach lekcyjnych umieszczali na ścianach specjalne tablice, z wpisanymi imionami i nazwiskami wszystkich uczniów, na których przyklejano znaczek potwierdzający dokonanie wpłaty”. Uczniowie angażowali się w zbiórkę niezbędnych środków na różne sposoby, organizowali na przykład inscenizacje teatralne i majówki połączone z kwestą. Pierwsi uczniowie rozpoczęli naukę w roku szkolnym 1936/1937. Były to dzieci z najstarszego rocznika, w ten sposób kierownik placówki chciał podziękować im za trud i zaangażowanie, jakim wykazali się podczas zbierania środków na trwającą od wielu lat inwestycję. W roku szkolnym 1937/1938 po raz pierwszy wszystkie klasy spotkały się w jednym budynku.

Nie długo było jednak dane im cieszyć się nowym obiektem. Wybuchła wojna. We wrześniu w szkole znajdował się lazaret, później kwaterowali tu lotnicy radzieccy. Przez cały okres trwania okupacji uczniowie musieli wielokrotnie zdawać egzamin z wychowania patriotycznego i robili to wzorowo. Angażowali się w pomoc rannym w bitwie pod Andrzejewem żołnierzom, chowali poległych, dość spora grupa czynnie uczestniczyła w ruchu oporu, niektórzy niestety przypłacili to życiem.

Rotmistrz Witold Pilecki cz. III

- W łapach Stalina

Po upadku Powstania Warszawskiego Witold Pilecki, pod nazwiskiem Romana Jezierskiego, trafia do obozu jenieckiego ułokowanego w Bawarii w mieście Murnau. W oflagu VIIA przebywa do 28 kwietnia 1945 roku, czyli do czasu wyzwolenia obozu przez żołnierzy amerykańskich. W lipcu wyjeżdża do Włoch, gdzie dołącza do II Korpusu Polskiego generała Władysława Andersa, który wstąpił się m.in. w bitwie o Monte Cassino. Tymczasem w Polsce władzę przejmują komuniści. Armia Krajowa coraz głośniej wyzywana jest od „faszystów”, „hitlerowców”, „bandytów”, „hitlerowskich katów”, itp. Generał Leopold „Niedźwiadek” Okulicki zwraca się do żołnierzy słowami:

„Postępująca szybko ofensywa sowiecka doprowadzić może do zajęcia w krótkim czasie całej Polski przez Armię Czerwoną. Nie jest to jednak zwycięstwo słusznej sprawy, o którą walczymy od roku 1939 (...). Walki z Sowietami nie chcemy prowadzić, ale nigdy nie zgodzimy się na inne życie, jak tylko w całkowicie suwerennym, niepodległym i sprawiedliwie urządzonym społeczeństwie Państwie Polskim.”

W sfingowanym „procesie szesnastu” komuniści, po wymuszonych torturach zeznaniach, osądzili i skazali szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Wedle komunistów był to proces przeciwko „polskim faszystowskim bandytom pozującym na demokratów”.

Polska znowu została oszukana. USA, Wielka Brytania i Francja uznały marionetkowy, sterowany z Moskwy, Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN). Stalin zagrabił ogromne połacie Rzeczypospolitej. Dokonał się kolejny rozbiór Polski. Na wielką defiladę zwycięstwa w Londynie (8 czerwca 1946r.) przybywa wielu przedstawicieli narodów walczących w II Wojnie Światowej. Polaków, którzy walczyli na wszystkich frontach świata, zaszczyt ten ominął. Kraj, który wystawił trzecią co do wielkości armię świata, nie został zaproszony do uczczenia zwycięstwa. Fakt, nie było czego świętować – Polska znalazła się pod okupacją stalinowców. Na defiladę zaproszono jedynie bohaterów bitwy o Anglię, naszych lotników (np. słynny Dywizjon 303). Ich wkład w obronę Anglii był tak ogromny, że nie sposób było ich pominąć. Ci jednak, solidarnie i z honorem odmówili.

8 grudnia Pilecki powraca do Warszawy. Nadal działa pod przybranym nazwiskiem i zbiera informacje o represjach ze strony sowieckiego NKWD (Ludowy Komisarjat Spraw Wewnętrznych) i UB (Urząd Bezpieczeństwa). Oficjalnie pracuje w wytwórni wód perfumowanych. Z żoną kontaktuje się, co dwa tygodnie, kiedy ta przyjeżdża

do Warszawy po zakup książek do księgarni, którą prowadzi w Ostrowi Mazowieckiej.



Popiersie rtm. Pileckiego w Krakowie

Po kilku miesiącach działalności, NKWD wpada na trop Pileckiego. Wywiad Polski doskonale orientuje się w zaistniałej sytuacji. Gen. Anders wysłał do Polski Jadwigę „Danutę” Mierzejewską, z ostrzeżeniem i rozkazem przekazania siatki innej osobie i wyjazdu na Zachód. O spotkaniu wiedział także UB:

„Danuta zobowiązała się przekazać osk. [oskarżonemu] Pileckiemu przywiezione z II Korpusu dla niego instrukcje, powiadamiając go o decyzji sztabu II Korpusu, według której kierownictwo komórki szpiegowskiej miał według własnego uznania przekazać innej osobie i wyjechać do II Korpusu”. Pilecki nie chce wyjeżdżać i niebawem rozkaz zostaje anulowany. Rotmistrz kontynuuje walkę o niepodległość kraju.

Jednak niebawem zostaje aresztowany. Akt oskarżenia jest gotowy od kilku miesięcy. Osobiście czuwał nad nim oficer, który później przesłuchiwał Pileckiego, w owianym złą sławą X Pawilonie więzienia mokotowskiego na ul. Rakowieckiej, Roman Romkowski (Nasiek Grinszpan - Kikiel). Pilecki zostaje aresztowany przez UB 8 maja 1947r. Nadzór nad przesłuchaniami, podczas których aresztowany jest dręczony i bity na różne sposoby, sprawuje płk. Różański (Józef Goldberg). W celi Pilecki pisze do niego wierszowany list. Oto jego fragment:

*„Mój jeden przyjaciel, co tyle wciąż serca
Miał dla mnie – gdyż w piekle z nim razem siedziałem
I tam gdzie „vernichtungs” – w krąg wszystkich uśmiercał
Uchronić od śmierci go jakoś zdołałem.
Więc teraz tak bardzo serdecznie podchodził
On do mnie – z ufnością. Lecz sprawką szatana –
Człowieka zanego – jam w serce ugodził,
by dać coś dla tamtej, co stamtąd przysłana.
Dlatego więc piszę niniejszą petycję,
By sumą kar wszystkich – mnie tylko karano,
Bo choćby mi przyszło postradać me życie –
Tak wolę – niż żyć wciąż, a w sercu mieć ranę.”*

23 stycznia 1948r. ppłk Adam Humer zatwierdził akt oskarżenia przeciwko Pileckiemu. W akcie oskarżenia znalazły się takie bzdury, jak współpraca z Niemcami podczas wojny! Jeden ze strażników więziennych zeznał:

„27 maja 1947r.: On sam nie chciał nic mówić, przez osiem dni odmawiał zeznań, próbował się powiesić, potem próbował się udusić, ale gdy nic z tego „nie wyszło” i gdy zagrożono mu aresztowaniem żony i osadzeniem jej w więzieniu razem

z dziećmi, musiał zacząć zeznawać”. Pilecki po półrocznych torturach podpisał zeznania, które mu podsunęto. Jakiś czas po tym, powie do szwagierki Eleonory Ostrowskiej, że w porównaniu z katownią UB „Oświęcim to była igraszka”. Zapada wyrok: potrójna kara śmierci, utrata praw obywatelskich, utrata mienia oraz, w sumie 27 lat więzienia!

Po naleganiach żony, Pilecki pisze list do prezydenta Bieruta, aby skorzystał z „prawa łaski”. Współwięźniowie z obozu koncentracyjnego Auschwitz, wystosowali list do premiera Józefa Cyrankiewicza, wstawiając się za Pileckim. Dla Cyrankiewicza, również więźnia obozu, Pilecki był jednak „wrogiem ludu i Polski Ludowej”. Prośby do prezydenta Bolesława Bieruta, przedstawiane przez obrońcę sądowego i żonę, również nie spotkały się z aprobatą.

25 maja 1948r. o godz. 21.30 rotmistrz Witold Pilecki został zastrzelony strzałem w tył głowy. Tak samo jak oficerowie w lesie katyńskim i wielu innych ludzi zamordowanych w komunistycznych miejscach kaźni. Wiele lat później, córka Pileckiego, Zofia Pilecka – Optułowicz, powiedziała:

„W szkole na ścianach wisiały szczekaczki. Kiedy przedstawiano relację z procesu, nauczycielka spytała mnie na korytarzu podczas przerwy: „Czy ty jesteś córką tego szpiega?”. Potwierdziłam. Byłam dumna z ojca, bo wiedziałam, że bardzo nas kocha i jest wielkim patriotą.”

Wyrok wykonano w tajemnicy, jak wiele innych. Rodzina dopiero w 1988r. dowiedziała się, że karę śmierci wykonano. Prawdopodobnym miejscem pochówku rtm. Pileckiego jest tzw. „Łączka” (kwatery „Ł”) na warszawskich Powązkach. Jest to teren, na którym składowano śmieci. Ofiary komunistycznego systemu dopiero teraz odzyskują tożsamość i miejsca w rodzinnych mogiłach. Miejmy nadzieję, że ciało rotmistrza Pileckiego również zostanie



Kwaterna Ł na warszawskich Powązkach



Symboliczny grób rtm Pileckiego w Ostrowi Mazowieckiej

niebawem zidentyfikowane i doczeka się normalnego pochówku wśród bliskich.

Symboliczny grób rotmistrza znajduje się w Ostrowi Mazowieckiej. Córka Pileckiego, Zofia stwierdziła:

„Wiele lat pragnęłam zapalić świeczkę na grobie mojego ojca. Ale dziś wiem, że nie potrzebuje grobu. Ojciec był tak wielkim patriotą, tak Polskę ukochał i poniósł dla niej najwyższą ofiarę, że grobem jego stała się cała Polska”.

W 1984r. Pilecki odznaczony został przez dosyć tajemniczą kapitułę historycznym, powstańczym odznaczeniem honorowym – Gwiazdą Wytrwałości (zwaną także Gwiazdą Zakroczymską). Ustanowiono je „dla tych, co za sprawę narodową do ostatniej kropli krwi walczyli i do końca wytrwali pod jej sztandarami, co wyraża uwidoczniona na odznaczeniu dewiza łacińska – „Usque ad finem” (Aż do końca)”

W 1990r. Sąd Najwyższy anulował zbrodniczy wyrok.

W roku 1995 Witold Pilecki odznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

W lipcu 2006r. Prezydent Lech Kaczyński, mając na uwadze zasługi dla Ojczyzny, odznaczył rtm. Witolda Pileckiego pośmiertnie, najwyższym odznaczeniem państwowym - Orderem Orła Białego.

28 września 2010r. odbyła się w Ostrowi Maz. uroczystość nadania Zespołowi Szkół nr. 1 przy ul. Rubinkowskiego, imienia rotmistrza Witolda Pileckiego. Tam też odsłonięto popiersie bohatera.

Wydawałoby się, że tak nieskazitelnej postaci, jaką jest rotmistrz Witold Pilecki, nie można nic zarzucić. Są jednak tacy, którzy na siłę szukają dziury w całym. Jakiś czas temu w prasie ukazał się artykuł szkalujący rotmistrza. Tym gorzej, że wyszedł spod pióra profesorskiego (prof.

A. Romanowskiego). Romanowski, który nie wiedzieć czemu stał się ekspertem od historii stwierdził, że „ubecy nie potrzebowali nawet większych zabiegów, by rotmistrz się otworzył”. Ni mniej ni więcej profesor uznał rtm. Pileckiego za kapusia. Zapomniał najwyraźniej o torturach, jakim był on poddawany: bicie, wyrywanie paznokci... Rotmistrz nie musiał na nikogo donosić, gdyż wszyscy byli już rozpracowani i w wielu przypadkach aresztowani przez UB. Na rozprawie sądowej, wymęczony torturami Pilecki powiedział:

„protokoły z przesłuchań podpisywałem, przeważnie ich nie czytając, bo byłem wówczas bardzo zmęczony”

Podobnie wypowiedział się oskarżony Ryszard JąmONT – Krzywicki:

„Zeznania te są sprzeczne z rzeczywistością, ale podpisywałem je, gdyż byłem bardzo zmęczony, podpisałbym wówczas na siebie nawet karę śmierci”

Maksymilian Kaucki:

„Obecnie jestem chory na gruźlicę i kaszlę krwią. Byleby nie przedłużać śledztwa, zgadzałem się na podpisywanie wszystkiego, co mi kazano”.

„Cały czas twierdzę i mam to przekonanie, że mój Ojciec był posłany przez Boga. Nie ma drugiego człowieka, który dokonałby takich rzeczy w ciągu tak krótkiego życia. To byłoby niemożliwe bez Bożej pomocy. On miał zadanie, które wykonał w stu procentach. A ostatni meldunek złożył właśnie Temu, który go posłał. Ja tak to właśnie rozumiem” - Zofia Pilecka.

Szef MON Tomasz Siemoniak podpisał niedawno pośmiertny awans Witolda Pileckiego, do stopnia pułkownika.

roszondas

Święty Bartłomiej



Św. Bartłomiej w kościele andrzejewskim

Co roku w naszej parafii obchodzimy uroczystość odpustową ku czci św. Bartłomieja (24 sierpnia). Kim był nasz patron? Otóż tradycja chrześcijańska ma niewiele do powiedzenia na temat jego osoby. Znajduje się on w cieniu pozostałych Apostołów. Był jednym z dwunastu głosicieli słowa bożego, których wybrał Jezus.

Imię Bartłomiej należy do imion najczęściej spotykanych w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w Polsce, jest poświadczane od XIII wieku. Bartłomiej i Natanael – dwa imiona, które pojawiają się w Ewangeliach, według tradycji i krytyki biblijnej odnoszą się one do jednej osoby. Święci Marek, Mateusz i Łukasz używają pierwszego określenia, natomiast święty Jan posługuje się imieniem Natanael. Zarówno Bartłomiej, jak i Natanael zawsze pojawia się w towarzystwie Filipa, jako jego przyjaciel. To właśnie Filip zaprowadził Bartłomieja do Jezusa. Szczegółowo spotkanie to opisuje święty Jan: „Filip spotkał Natanaela i powiedział do niego: <<Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy – Jezusa, syna Józefa, z Nazaretu>>. Rzekł do niego Natanael: <<Czy może być co dobrego z Nazaretu?>> odpowiedział mu Filip: <<Chodź i zobacz>>. Jezus ujrzał, jak Natanael podchodzi do Niego, i powiedział o nim: <<Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma

podstęp>>. Powiedział do Niego Natanael: <<Skąd mnie znasz?>> Odrzekł mu Jezus: <<Widziałem cię, zanim cię zawołał Filip, gdy byłeś pod figowcem>>. Odpowiedział Mu Natanael: <<Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela!>>”. Święty Bartłomiej od razu uwierzył Jezusowi, poddał się Jego woli. Do końca życia pozostał uczniem Chrystusa.

Święty Jan pisze o Natanaelu jak o Apostole. Podaje również, iż pochodził on z Kany Galilejskiej. Niektórzy uważają, iż to właśnie na weselu Bartłomieja w Kanie, Chrystus dokonał pierwszego cudu. Ewangelista wspomina Natanaela także w czasie cudownego połowu ryb na jeziorze Genezaret po zmartwychwstaniu Chrystusa.

Z apokryfów o świętym Bartłomieju zachowały się „Apokalipsa Bartłomieja”, „Ewangelia Bartłomieja” oraz „Męka Bartłomieja Apostoła”. Według ostatniego apokryfu Bartłomiej głosił Ewangelię w Armenii, gdzie nawrócił brata królewskiego - Polimniusza. Na rozkaz króla Bartłomiej został pojmany w miejscowości Albanopolis, ukrzyżowany, a na końcu ścięty. Od biskupa Sewilli – św. Izydora, rozpowszechniła się pogłoska, że św. Bartłomiej został odarty ze skóry. Stąd też został uznany za patrona rzeźników, grabarzy, introligatorów, dawniej białoskórników (rzemieślników specjalizujących się w wytwarzaniu cienkich, delikatnych skór na odzież) oraz rękawiczników. Jako przypuszczalną datę śmierci Apostoła podaje się rok 70.

Do Polski kult świętego Bartłomieja dotarł najprawdopodobniej za sprawą duchownych z otoczenia Ottona III. Wczesny kult spotykamy na Śląsku. Cesarz Henryk V przeszedł w 1109 r. Odrę pod Głogowem, gdy cały lud miasta modlił się w czasie mszy św. do św. Bartłomieja. W XIII wieku szczególną czcią otaczał świętego Henryk Brodaty. W XV wieku zaczęły się pojawiać bractwa św. Bartłomieja. Święty był uważany za patrona rodu Piastów. W średniowieczu jego święto obchodzono bardzo uroczystie. Kazania gnieźnieńskie z XV w. zawierają na dzień św. Bartłomieja jedno z najobszerniejszych kazań. Można w nich przeczytać: „ale wy ji bartodziejem nazywacie, a w tem wy bardzo miłego Krysta gniewacie”. W czasach reformacji św. Bartłomiej był określany jako skuteczny obrońca wiary. Także wiele przysłów związanych jest z osobą świętego: Gdy Wawrzyniec i Bartłomiej pogodą dopisują, piękną jesień obiecują.

Święty Wawrzyniec i święty Bartłomiej, jeśli pogody przynioszą, jesień pogodną i niezbyt chłodną, ludziom na ten rok uproszą.

Bartłomieja świętego dzień w jakiej nastaje porze, taką jesień bez uchyby daje.

Bartłomieja ślota, z łyżki deszczu ceber błota.
 Gdy Bartłomiej z grzmotami, śnieżna zima przed nami.
 Gdy koło Bartłomieja liść opada, prędko zima bywa rada.
 Gdy się Bartłomiej grzmotem zgłosi, grady i rychłe śniegi przynosi.
 Gdy w dzień świętego Bartłomieja po górach burzy, w jesieni brona rolę kurzy.
 Jak Bartłomiej się sprawi, taką jesień przyprowadzi.
 Jaki dzień Bartłomieja, takiej jesieni nadzieja.
 Już po świętym Bartłomiej, jedz już kluski na oleju.
 Kto na święty Bartłomiej siał, będzie chleb miał.
 Kiedy do Bartłomieja bocian u nas trwa mnogi, tedy zima lekka będzie i opał niedrogi.

Czytamy książki

„Andrzejewo i Kościół Andrzejewski” – ks. Walenty Załuski

„Niegdyś Ziemia *Nurska*, którą tworzyły trzy powiaty; nurski, kamieńczykowski i ostrowski, a dziś zlały się w jeden powiat ostrowski, w dawnych wiekach była okrytą nieprzebytymi lasami. Sąsiedni Jadźwingowie, zamieszkali w dawnym województwie podlaskiem, które stanowiło ongi krainę płaską, w znacznej części piaszczystą i lasami okrytą, a przez rzeki: Biebrzę. Narew, Nurzec i Bug przetrzętą, często napadali na kraj cały, wyrządzając wielkie szkody i krzywdy. I Ziemia Nurska była widownią wielokrotnie ich nie milej gościny, lecz dopiero w r. 1264 zostali do szczeru wygładzeni. Książęta mazowieccy poczęli zakładać osady, a liczna szlachta, osiadła w tutejszej okolicy, otrzymała lenności, z obowiązkiem broniienia kraju od napadów Jadźwingów, głównie od strony Litwy. To właśnie było przyczyną powstania mnogich siedzib, oraz licznej szlachty w tej części Mazowsza, zwanej *Ziemią Nurską*. Otóż w granicach tej ziemi, na obszarze dziś powiatu ostrowskiego, kiedyś nurskiego, od wieków usadowiła się wieś Wronie, dziś nieistniejąca, która stanowiła odwieczną własność Biskupów Płockich. Już Konrad mazowiecki wy-

Na świętego Bartłomieja po raz pierwszy jęknie knieja .
 Na święty Bartłomiej czajka uciecze i już chłop zboża nie usiecze.
 Od świętego Bartłomieja lepsza w stodole nadzieja.
 Susza na Bartłomieja, mroźnej zimy nadzieja.
 Święty Bartłomiej gdy jasny, pogodny, da piękną jesień i zbiór winogron dorodny.
 Święty Bartłomiej zwiastuje, jaka jesień następuje.

mienia ją w swym dokumencie z 1203 r.* Wieś ta „starożytna należała do Złotorji, dóbr Biskupów Płockich, rozłożona w okolicy lesi-stej, kędy obecnie choćby na lekarstwo nie znajdziesz kawałka drzewa i to chyba wierzby lub olchy, a w części topoli i brzeziny.

Na części obszaru tej wsi Wronie powstało w wieku XVI miasteczko Andrzejów, częściej i jak obecnie, stale Andrzejewem zwane. Jeden z Biskupów Płockich, Andrzej Krzyczki, herbu Kotwicz, mąż słynny z nauki i wymowy, później Arcybiskup Gnieźnieński i Prymas Królestwa Polskiego, w roku 1528 uzyskał przywilej od króla Zygmunta I, na mocy którego to przywileju wieś Wronie zamienił na miasto i od imienia swego nazwał je Andrzejów v. Andrzejewo. Miastu temu nadał i osadził na prawie niemieckiem, uzyskawszy od króla liczne ulgi i przywileje dla mieszkańców Andrzejewa.”

**Data podana przez ks. Załuskiego nie jest precyzyjna.*

się z naszym klubem. Ale wtedy jeszcze była to śpiewka przyszłości. Póki co byli naszym przeciwnikiem, z którym na początku radziliśmy sobie bez trudu. Ponadto odnieśliśmy historyczny sukces, gdyż na boisku w Ruskołęce Starej (nasze z przyczyn atmosferycznych nie nadawało się tego dnia do gry) po raz pierwszy w historii pokonaliśmy Orłę Czyżew i to dość wysoko 5:2.

Pierwszy mecz ligowy rozegrany wiosną 99-go był jednym z najdziwniejszych spotkań w historii naszego klubu. Otóż zarębska Iskra postanowiła wycofać się z rozgrywek, jednakże jej miejsce, przy pełnej aprobacie central związkowych bardzo chciał zająć zespół z miejscowości Poryte – Jabłoń koło Zambrowa. Regulamin wymagał jednakże, ażeby Iskra rozegrała przynajmniej jeden mecz w rundzie wiosennej, a wtedy mogłoby dojść do jej fuzji (faktycznie fikcyjnej) z zespołem z Porytego – Jabłoni. W rzeczywistości więc rozegraliśmy mecz z drużyną Porytego – Jabłoni zwyciężając dość pewnie 4:2, jednakże w protokoły sędziowskie wpisano wynik: Iskra Zaręby Kościelne - Fortuna Andrzejewo 1:4. I taki też wynik został uwzględniony w tabeli. Dzięki powyższemu mogło dojść do tak zwanej fuzji pomiędzy zespołami z Zaręb i Porytego. Faktycznie zaś pod nazwą Iskra Zaręby Kośc./Poryte-Jabłoń występował zespół z tej drugiej miejscowości przejmując jedynie dotychczasowy dorobek punktowy zespołu z Zaręb. Cóż, nasz związek piłki nożnej od dawna znany jest z dość „zaskakujących” działań. Trzy punkty dopisano jednak nam a i w rzeczywistości pokonaliśmy zespół z Porytego, w związku z czym nikt specjalnie nie rozpaczał. Wydarzenie jednakże na pewno można zaliczyć do gatunku co najmniej dziwnych.

Kolejnym spotkaniem był odwieczny bój z Orłętami Czyżew nazywany wówczas „derbami”. Mecz był bardzo ciekawy, pełen walki i wymiany ciosów. Obydwa zespoły postawiły w tej grze na atak, stąd w 85-minucie wynik brzmiał 4:4. Wtedy to zdarzył się kolejny z listy tak zwanych ciekawych przypadków. Nasz zawodnik znalazł się w doskonałej sytuacji w polu karnym rywali i bez namysłu uderzył na bramkę. Piłka po drodze trafiła w rękę obrońcę gości i zatrzymała się w siatce. Gooool!!!? Otóż nie!!! Pan sędzia bramki nie uznał i zarządził rzut karny dla naszej drużyny (!!!?). Oczywiście stało się to, co nierzadko nam się przytrafiało. Karny został przestrzelony. Zamiast trzech punktów musieliśmy zadowolić się jednym. Pytałem o tą sytuację później wielu sędziów w różnych rejonach Polski. Wszyscy zdecydowanie twierdzili, że bramka powinna zostać uznana. Z przebiegu meczu nie wynikało, że sędzia lepiej traktował gości, myślę, że był to po prostu jego błąd.

W kolejną niedzielę pauzowaliśmy w lidze, co pozwoliło nam rozegrać sparing z zespołem LZS Szumowo (jak już wspomniałem późniejszym Sokołem Paproć). Na ładnym boisku w Szumowie pewnie pokonaliśmy gospodarzy 5:0.

Nie było już tak łatwo, lekko i przyjemnie w następnym meczu ligowym. Pomimo zaciętej walki nie sprostailiśmy na naszym boisku w Andrzejewie zespołowi Orła Kolno przegrywając zasłużenie 1:3.

W tym sezonie graliśmy jednak w kratkę i już w kolejną niedzielę na znanym nam dobrze nadnarwiańskim boisku w Wiźnie, tradycyjnie asekurowanym przez człowieka w łódce, w kapitalnym stylu pokonaliśmy miejscową Skrę 3:0 po naprawdę doskonałej grze. Skład z tego meczu:

A. Leszczyński – G. Czyżewski, T. Jabłecki, P. Olszewski, G. Nowacki, P. Kałuski, A. Staniański, R. Kotomski, D. Olszewski, M. Raciński, R. Kiner zmiany H. Olszewski, Robert Kiner, P. Kempisty

Cóż z tego skoro tydzień później ulegamy naszpi-kowanemu eks- Jagiellończykami Ruchowi – Mlekovicie Wysokie Maz. aż 1:5. Stawiamy się mocno do przerwy, a M. Raciński daje trochę nadziei pokonując L. Trudnosa. Po przerwie jednak na boisku panuje Ruch.

W środku tygodnia w ramach sparingu rozgrywamy spotkanie z LZS Szumowo na własnym boisku zwyciężając zaledwie 5:4. Niski wynik nie jest odzwierciedleniem naszej słabej gry, ale postępów, które zespół z Szumowa zdążył poczynić.

Dość przykrej porażki zaznajemy w następnej kolejce ligowej ulegając w Rutkach miejscowemu GKS 1993 1:2, po bardzo pechowo straconej bramce.

Ale totalny koszmar przeżywamy tydzień później w Goniądzu gdzie ulegamy miejscowej Biebrzy aż 0:6. Co ciekawe w meczu tym nie gramy wcale tak tragicznie, ale prawdziwy „dzień konia” ma napastnik Biebrzy o nazwisku Kuczyński, który zdobywa wszystkie (!) sześć goli, i z którym tego dnia nasi kompletnie nie są w stanie sobie poradzić. No może raz, gdy nasz bramkarz broni strzał tego zawodnika z jedenastki. Kac moralny po tym meczu jest ogromny. Takich porażek, a tym bardziej z drużynami będącymi na podobnym jak my poziomie właściwie nie znaliśmy. Tym trudniej przetrwać nam tę klęskę.

Fortuna podnosi się jednak i już tydzień później rozgrywa kapitalne spotkanie z jednym z tuzów ligi Wisą Szczuczyn. Remisujemy w Andrzejewie 2:2 prowadząc jednak już 2:0 i napędzając faworytowi wielkiego stracha. Gościom z wielkim trudem i szczęśliwie udaje się uratować jeden punkt. Znakomitą partię w naszym zespole rozgrywa zdobywca obydwu goli R. Kotomski. „Jak mogliście tyle przegrać w Goniądzu?” - dziwią się działacze i piłkarze ze Szczuczyna. Pasma niepowodzeń w tym sezonie się skończyło.

Na następny mecz musimy stawić się do Radziłowa gdzie czeka miejscowy Znicz i nie docieramy tam, jak mi się wydaje, chyba z powodu awarii autobusu. Co ciekawe, Znicz nie otrzymuje walkowera, a w końcowej tabeli po prostu obydwie zespoły mają uwzględniony jeden mecz mniej niż cała reszta. Kolejny ciekawy pomysł OZPN w Łomży, choć przyznać trzeba, że tym razem z korzyścią dla nas.

W przedostatniej kolejce ligi gościmy MKS Stawiski, który od rundy jesiennej poczynił znaczne postępy jak też wzmocnienia i pokonujemy ich po dobrym meczu 4:3.

Sezon kończymy remisem w Ciechanowcu – 1:1 z miejscową Unią po bramce M. Racińskiego. Ostatecznie plasujemy się na niezłym siódmym miejscu, niestety historia naszej przygody z ligą zaczyna od tego momentu robić się wyboista.

P.S. Na koniec pozdrowienia dla osób związanych z GKS

Max Rol Andrzejewo. Jest efektowna prezentacja i kilka niezłych wyników. Mam dużą nadzieję, że niedługo znów zobaczymy zespół z Andrzejewa w rozgrywkach ligowych.

Adam

Uroczystość Wszystkich Świętych

Uroczystość Wszystkich Świętych bardzo często nazywana jest Świętem Zmarłych. Dzieje się tak z tego powodu, że w czasach, kiedy Polskę rządili komuniści unikano nawiązywania do Świętych Kościoła. Święto nadal było obchodzone, ale pod nazwą Święta Zmarłych. Zasadniczo Święto ustanowiono, aby uczcić wszystkich świętych Kościoła, nie tylko tych znanych, ale również i całych rzesz świętych, o których nikt nie wie, albo nie pamięta.

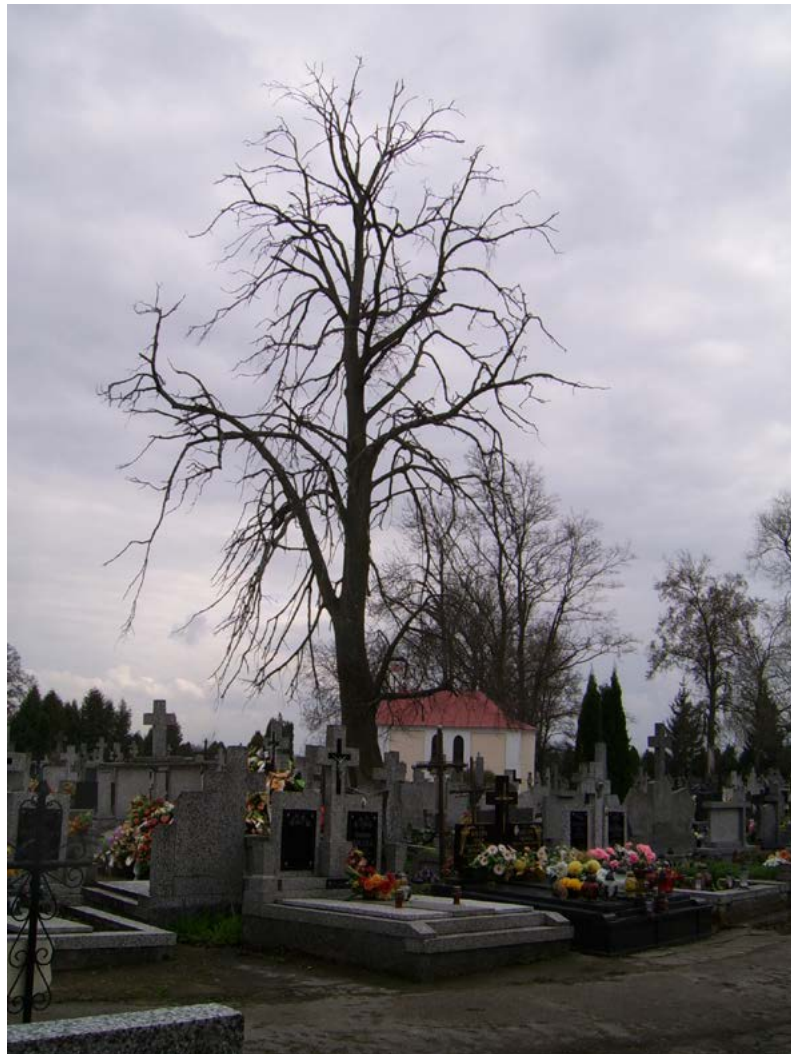
Początkowo uroczystości obchodzono 13 maja, ale Papież Grzegorz III przeniósł je na 1 listopada. Wówczas czczono jeszcze pamięć o męczennikach Kościoła katolickiego. To właśnie dla nich było Święto. W 837r. Papież Grzegorz IV nakazał, aby była to uroczystość wszystkich świętych.

Niegdyś, na znak słynnej Polskiej gościnności, pozostawia-

no na noc otwarte drzwi, aby dusza zmarłego mogła sobie wejść do swego dawnego domostwa. Duszyńce pozostawiano na stole kutię z miodem oraz butelkę wódki, aby mogła się posilić i pokrzepić.

Uroczystość Wszystkich Świętych jest chwilą refleksji nad własnym życiem i jego kruchością. Odwiedzamy wówczas groby bliskich i zapalamy znicze symbolizujące wieczne życie. Dawniej palono ogniska, aby wskazać drogę blakającym się duszom. Ogniska palono również na grobach tzw. „umarłych w butach”, czyli bezdomnych, samobójców, zmarłych tragicznie... Wierzono, że rozpalony na grobie samobójcy ogień ma siłę oczyszczającą zmarłego i dającą ochronę przed złem.

Pamiętajmy również o grobach opuszczonych, zaniedbanych. Im też należy się szacunek.



Konkurs literacki

Do listopada 2013r. trwa kolejna edycja konkursu literackiego. W konkursie może wziąć udział każdy, kto prześle własny wiersz lub opowiadanie na adres E-mailowy: gazetkatrza@vp.pl lub na adres korespondencyjny naszego Stowarzyszenia. Ilość nadsyłanych utworów jest nieograniczona. Nie mogą zawierać treści obraźliwych lub godzących w dobre imię jakiejkolwiek osoby. Wskazane jest ukierunkowanie na obiektywizm wypowiedzi. Przysyłając swoją twórczość, zgadzasz się jednocześnie, na wykorzystanie jej przez Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrze-

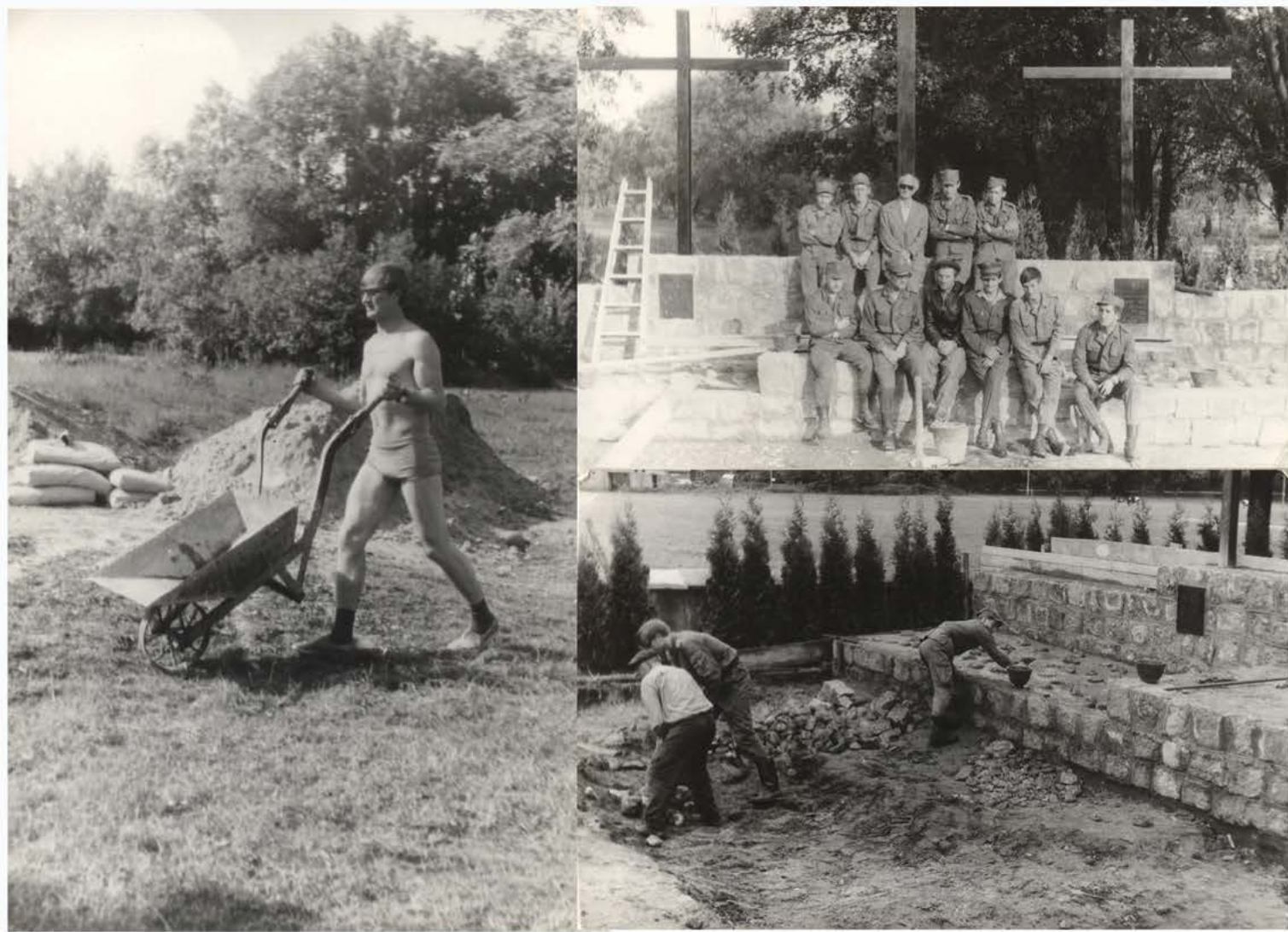
jewskiej, w celach promocji regionu. Zastrzegamy sobie możliwość nie drukowania twórczości, którą uznamy za nieodpowiednią. Najciekawsze utwory jak zawsze zostaną wyróżnione nagrodami. Zachęcamy do udziału i życzymy powodzenia.

Zmarły

*„Zmarły nie płacze i nie narzeka
Cichutko czeka w zaświatach
Życie dla niego było jak rzeka
Nagle wpadł w głębię wód oceanu”*

Marcin S.

Budowa mauzoleum w Andrzejewie



Fotografie udostępnione dzięki uprzejmości Stanisława Prus Trębickiego, który dowodził oddziałem żołnierzy z JW 3470 w Komorowie, którzy pracowali przy budowie andrzejewskiego mauzoleum.

Rok 1975r.